



Nr 257.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
w odroczonym do końca 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 8 listopada 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chociężyńskiego.

WYBORY

wczorajsze w Wielkim Księstwie Poznańskim o tyle wypadły nie gorzej dla nas niż przed laty trzema, że zdobyliśmy też samą liczbę 12 posłów.

Po inne lata, od roku 1858 do 1885 mieliśmy zawsze więcej posłów, z różnem także walcząc szczęściem, o czem była mowa w numerze 233 „Wielkopolanina”. — Wtenczas nie była jeszcze wydoskonaloną jeografia wyborcza, w tym roku pono jeszcze misterniejsza niż trzy lata temu (choć po rozporządzeniu p. ministra Herrfurtha mieliśmy prawo spodziewać się zmiany na lepsze); wtenczas zgola nieznana była „kolonizacya”, i nie tak powszechnie naszym wyborcom, od chlebobawców zawisłym, były stawiane twarde przeszkody w głosowaniu według własnej woli i przekonania. Od lat kilku wszystko, wszystko gorszy dla nas bierze obrot; nie dziw przeto, że w kilku okręgach, mianowicie w gnieźnieńsko-witkowskim i w wągrowiecko-mogilnicko-żnińskim, (okręgach nowo potwierzonych po rozplataniu dawnych powiatów) zwyciężyliśmy wczoraj znacznie mniejszą liczbą głosów. Nie spełniły się przynajmniej nadzieje niemieckiej strony, która tyle już liczyła na skuteczne działanie kolonizacji, podziału powiatów i innych sposobów, że była pewną zwycięstwa tam, gdzie dotąd najmniej zbierała głosów.

Wczorajsze telegramy doniosły:

1. **Sroda.** Wybrani *dr. Henryk Szuman*, X. prałat *Stablewski* i *Karol Szczaniecki* z Podarzewa, 366 głosami. Kandydat niemiecki miał głosów 127.

Po wyborze posła Szumana usunęli się Niemcy od dalszego w głosowaniu udziału.

2. **Koźmin.** Wybrani *X. dr. Jażdżewski* z Zdun i radca *Stanisław Motty* z Ponia 345 głosami przeciwko 175 oddanym na Niemca.

3. **Grodzisk.** Większością 200 głosów wybrani *Teofil Magdziński* i pułkownik *Ign. Zakrzewski*.

4. **Ostrów.** Wybrani *Józef Grabski* ze Skotnik i X. licencyat *Rudziejewski* z Antonina.

5. **Zuin.** Wybrani *Stanisław Różański* z Padniewa większością 34 i *Władysław Brodnicki* z Niesławowic większością 35 głosów. (Telegram ten przesłał nam gospodarz Nowak, za co mu dziękujemy serdecznie). Nasi mieli głosów 216.

6. **Gniezno.** Wybrani *dr. Julian Chelmiński* z Żydowa 129 głosami. Przeciwnik otrzymał głosów 111.

W Gnieźnieńskim więc, rozplataniem naj-

bardziej przez kolonizacyą, zwyciężyliśmy tylko już szczupłą liczbą 18 głosów.

Tyle oto naszych zwycięskich w Wielkim Księstwie Poznańskim okręgów — tylko sześć. Przegraliśmy natomiast w ośmiu okręgach.

1. Murowana Goślina. Niemcy zyskali 33 głosów więcej.

2. Łabiszyn. W pierwszym głosowaniu Niemiec Tiedemann 189, Trzeciński z Popowa 99 głosów i t. d.

3. Babimost. X. dziekan Röhr i Haza Radlic otrzymali po 126 głosów, Niemcy po 253 głosów.

4. Leszno. Nasz kandydat X. Schröder otrzymał głosów 226; Niemcy zwyciężyli 50 głosami nad bezwarunkową większością.

5. W Sierakowie zwyciężyli Niemcy nieznana nam liczbą głosów.

6. W Trzciance. Także nie wiemy dotąd, ile padło głosów na Niemców wybranych, a ile na nasch.

7. W Bydgoszczy przegraliśmy także.

Z Prus Zachodnich dowiadujemy się tylko, że

w **Lubawie** *Leon Czarlinski* wybrany 124 głosami przeciw 60 głosom.

W **Chelmży**, w **Swieciu** zwyciężyli Niemcy.

Podaną wczoraj wiadomość o wyborach w samym Poznaniu uzupełniamy szczegółem zgola nieprzewidzianym.

Stanoło na tem wśród narad komitetu wyborczego i samych wyborców, że po pierwszym głosowaniu wszyscy Polacy opuszczają salę — jak donosiliśmy wczoraj — boć nie ma mowy o jakimkolwiek porozumiewaniu się dla nas przydatnem czy to z jednym czy z drugim stronnictwem niemieckim. — To też zdawało się, że wychodzą wszyscy Polacy, według poprzedniej umowy. Tymczasem dziewięciu pozostało niespodzianie, na własną działającą rękę i głosami swemi wywalczyli zwycięstwo kandydatowi „wolnomysłnych”. Rządowców kandydat, który zrazu najwięcej miał głosów — przegrał bitwę, ku największemu zdziwieniu swych zwolenników!

W numerze 250 (wtorek d. 30 października) wspomnieliśmy o zebraniu wyborców niemieckich, i jak na niem p. minister pozasłużbowy *Hobrecht* polecał pana *Jonasa* z Berlina rządowcom poznańskim, jako najstosowniejszego dla Poznania posła. Otóż oracyi p. *Holbrechta* przypisać należy, że dziewięciu Polaków na ochotnika wdało się w ścisły pomiedzy dwoma Niemcami wybór, co udaramniło trudy dawniejszego pa na ministra.

Sprawa czeska.

W ostatnich czasach zwrócono szczególną uwagę na Czechów. Książę *Clary Aldringen* wydał list, w którym dochodzi do pewnika, iż nadszedł czas do wejścia na drogę ugody ze słowiańską większością w Czechach, i chce aby Niemcy uczyli się czeskiego języka, uznali czeskie królestwo, a cesarz koronował się na króla Czech.

Czesi zaś powinni zdaniem ks. *Clary* skwitować z odrębności praw politycznych i zgodzić się na to, ażeby język niemiecki był językiem urzędowym. Jak z tego widzimy więcej ks. *Clary* wymaga od Czechów, niż od Niemców, a pomimo to zagorzalczy niemieccy uważają go za zdrayę i odszczepieńca i zapowiadają, że nigdy zgody być nie może i w bezczelności swej twierdzą, że Czechy są od dawna prowincją niemiecką, a Czesi zanadto już sobie w tej „niemieckiej” prowincyi dokazują.

Czeskie gazety zaś piszą, iż uważają pismo ks. *Clary* za głos wołającego na puszczy, który Niemców austriackich przekonać nie zdoła, oni zaś od praw sobie przynależnych ani o jeden włos nie ustąpią, a na wprowadzenie języka niemieckiego w urzędach krajowych nigdy się nie zgodzą; nie uludzi ich także koronacya cesarza Austrii na króla Czech, jeżeli ona nie będzie oznaczać odrębności prawno-politycznej Czech. — List ten, powołanie do gabinetu hr. *Fryderyka Schoenborna*, oraz polecenie cesarskie wydane, aby odszukano w archiwach dokumentów, odnoszące się do ceremonii ostatniej koronacyi króla Czech, wskazuje, iż Austria myśli na prawdę o zbrataniu się z Czechami.

Kiedy się to stanie, niewiadoma, ale może najbliższa chwila przyniesie nam tę wiadomość, dzisiaj bowiem w polityce niczemu dziwić się nie należy. — Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli pokrótce podamy pogląd na stosunki czesko-austriackie w dawniejszych czasach.

Gdy ostatni z narodowo-czeskiej dynastyi *Przemysławitów*, *Wacław III*, zginął pod razami morderców w Ołomuńcu w r. 1306, przeszła korona czeska na dom luksemburski, to jest, na syna cesarza *Henryka VII*, *Jana*, żonatego z córką *Wacława III*, *Elżbietą*. Po wojnach husyckich tron czeski przez długie lata był obieralnym (1420—1547). Po *Władysławie Pogrobocu* panował *Jerzy Podjebrad*, ponim zaś *Władysław II Jagiełłończyk*, syn króla polskiego *Kazimierza*, obrany też królem Węgier, potem syn jego *Ludwik*. Po śmierci tego ostatniego w bitwie z Turkami pod *Mohaczem* r. 1526, stany czeskie powołały męża córki *Ludwika*, austriackiego arcyksięcia *Ferdynanda*, od którego zaczyna się długie pasmo nieszczęść czeskiego narodu. Korzystał on z pogromu elektora saskiego w bitwie pod *Mühlberg* (przeciw któremu Czesi niechcieli dać posiłków) łamie przywileje i prawa Czech i ogłasza go dziedzicznym krajem Habsburgów.

Za panowania czwartego z kolei dziedzic-

cznego króla Macieja, wynikły zatargi religijne. Czesi chcieli oderwać się od habsburskiego domu, powołując na tron Fryderyka V, elektora palatyna Renu, nie bacząc na to, że jeszcze za życia Macieja, brat jego i dziadko Ferdynand II, koronował się na króla Czech.

W dniu 8 listopada r. 1620 przyszło między współzawodnikami do bitwy pod „Białą Górą“, w której wyginęła cała szlachta czeska, a Czechy stały się pastwą Ferdynanda. Okropne wtedy czasy nastąpiły dla Czech. Rodziny pod Białą Górą pobitych wyrzuto z mienia, reszta pozostałych szlacheckich rodów poszła pod miecz katowski, lub też na wygnanie. Zabrano dobra, a 36,000 rodzin, należących do stanu uczonego kupieckiego i rękodzielniczego wysłano na wygnanie; słowem, pastwiono się nad czeskim narodem w sposób brutalny i okropny. Ludność Czech, która przed wybuchem 30-letniej wojny wynosiła 3 miliony, liczyła pod jej koniec zaledwie 800,000.

Czechy zostały prowincją habsburską. Zdawałoby się, że po takich klęskach naród czeski zaginie zupełnie, bo nie skończyło się na tem. Przez 228 lat gnębili Austriacy Czechów, a w jaki sposób, tego pióro opisać nie zdolne. Czesi odrętwieli zupełnie, żyli jednak. Dopiero w r. 1848 zaczęli pokazywać znaki życia. Kilku mędzów zaczęło budzić u nich życie i światło. Urządzili słowiańskie zebranie (zaczęte 31 marca r. 1848), które przez Austriaków w d. 15 czerwca tegoż roku, po wzięciu Pragi rozpędzone zostało. Czesi nie dali się jednak już zjeść Niemcom w kaszy, lecz rozpoczęli regularną wojnę, opartą na pracy — wojna ich, to prace społeczno-ekonomiczne, literackie i naukowe.

Po nieszczęśliwej dla Austrii kampanii roku 1859, wracając Czesi do politycznej działalności, bronią się przeciwko germanizacji i domagają się jawnie i publicznie praw czeskiej korony. Praca ich ciągła, nieprzerwana, mroźna szła dobrze, walcząc ciągle przeciw niemieczyźnie, urządzając wiece, budząc duch narodowy, przetrwali najcięższe czasy. Pomyślniejsze dla Czechów stosunki nastąpiły wtedy, gdy przyszedł do steru w Wiedniu, Alfred Potocki i Hohenwart, i wtedy zdawało się, że tak zwane zasadnicze artykuły narodu czeskiego w radzie państwa uchwalone zostaną. Nie stało się to jednak. Upadł gabinet Hohenwarta zwalony przez zagorzańców niemieckich, a jego miejsce zajął nieprzyjrzany Czechom ks. Auersperg. Czesi cofnęli się, skupili się w sobie, pracowali usilnie i cierpliwie, jak wieszcz nasz mówi „gmach swój stwarzali z niczego powoli“. Przejście do steru rządów hr.

Taafeego wyrwało Czechów ze stanu bierności. Od r. 1878 weszli do sejmu, w którym dobili się znacznej większości. Od roku 1870 należą do składu większości w wiedeńskiej radzie państwa, w której przeprowadzili ustawę językową, zmianę ordynacji wyborczej i czeski uniwersytet.

Od czterdziestu lat, gdy życie narodowe u nich budzić się zaczęło, ileż dokonali czynów! Pracując wytrwale cicho i na legalnym gruncie, podnieśli ducha narodowego, stworzyli szereg znakomitych zakładów, zbudowali olbrzymi teatr, chlubę narodu czeskiego, i to wszystko z mroźniejszej, ale ciągłej i systematycznej pracy, i żelaznej wytrwałości. Wiara w samych siebie nie opuszcza ich nigdy i ta ich zbawia.

W sprawie p. Brenka,

którą wczoraj poruszyliśmy, donosząc o jego emerytowaniu i usunięciu się z Kościana, podaje korespondent do „Kuryera Pozn.“ radę, ażeby wysłać osobną deputację do Berlina do cesarza Wilhelma II, któraby prosiła o usunięcie tego rządowego proboszcza. Prezenty na probostwo w Kościanie udziela król, zatem król także może emerytować, co by też prawdopodobnie uczynił, by raz położyć koniec tak niemylm niedogodnościom, nie będącym w zgodzie ze słodną walką rządu z kościołem. Korespondent ów radzi, aby w tej deputacji wzięli udział kościański poseł do parlamentu i kościański poseł do sejmu pruskiego, a poprzednio, aby ta deputacja była na audyencji u X. Arcybiskupa i zabrała jego pozwolenie na prośbę do cesarza zanesioną o usunięcie owego rządowego proboszcza.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Cesarz Wilhelm kazał świetnie odnowić wnętrze zamku królewskiego w Berlinie, miejscami nawet przebudować. Lada dzień będzie koniec roboty, i do wyświęconego zamku przeniesie się cesarska rodzina środkiem bieżącego miesiąca, opuszczając niewielki pałac marmurowy w Poczdamie.

W Wrocławiu także odnawiają i przemieniają pałac królewski, w którym po raz ostatni przebywał zmarły cesarz Wilhelm r. 1882 w czasie wielkich nanewrów śląskich. Dzieje się to wszystko na kilkodziwne przyjęcie monarchy, którego pierwszy po wstąpieniu na tron wjazd do stolicy Śląska — pisze jedna z gazet wrocławskich — będzie bezwzględnie wielce okazałym i świetnym. — Od głównego dworca przez

kilka ulic do pałacu urządzi władze miejskie „drogę tryumfalną“ i bramy strojne. Miezańcy z władzami współubiegać się będą, ażeby miasto jak najpiękniejszy przedstawiało widok. Będzie korowód z pochodniami, ulice i gmachy staną wieczorem w pysznym oświetleniu sztucznych ogni itp. — Jeżeli małe miasto włoskie Castellamare na kilka godzin pobytu niemieckiego monarchy wystroilo się za kilkakroć sto tysięcy marek, to druga stolica Prus na kilkodziwowy pobyt pierwszy swego władcy także nie poszczędzi grosza.

Parlament ma być zwołanym na 20 b. m., sejm pruski dopiero na termin ostatni przepisany ustawą, tj. na dzień 15 stycznia.

Z Londynu donoszą, że w wyprawie afrykańskiej o tyle ma być spółka pomiędzy Niemcami a Anglią, że niemieckie pancerniki wezmą w obronę wybrzeża i osady, nad którymi państwo niemieckie było ogłosiło protektorat (opiekę), a Anglia przywróci porządek swoją flotą w swoich posiadłościach. Francja zaś przyrzeka o tyle udział, że zapobiegnie doś rozpowszechnieniu nad brzegami Afryki wschodniej nadużyciu Arabów, którzy na swoich statkach zatykając chorągiew francuską (więc niby to jako francuskie statki nie podejrzewane o handel niewolaikami), przepływają wśród okrętów europejskich, uwożąc po dawnemu tysiącami murzyńskich niewolników do Azji. — Umowa angielsko-niemiecka co do wyprawy zanzibarskiej w Londynie podobno wkrótce podpisana będzie.

W Petersburgu główną zajmuje uwagę wypadek pod Borkami. Sledztwo powierzył car prokuratorowi Koni, który uchodzi za najdoskonalszego w Rosyi prawnika. — „Nowoje Wremia“ oskarża inżynierów, którzy przed dwoma laty mając naprawić tę właśnie kolej kursko-charkowsko-azowską, nie tknęli dawnych nadpsutych już progów pod koleją, tylko wycisnęli na nich nowe stęple, a ruble wyznaczone na nowe progi schowali do kieszeni. Podobno główny przedsiębiorca przy budowie tamtej kolei, Poliakov, swego czasu ofiarował sto tysięcy rubli na cele dobroczynne jedynie z tej przyczyny, by „dobroczynca“ (!) tem bezpieczniej mógł okradać skarb rządowy, mając powierzoną sobie budowę kolei. — Car wypadłszy z wagonu, spostrzegł próg zupełnie zgniły, i pokazał go panu dyrektorowi kolei na dowód, w jakim porządku utrzymywane są w Rosyi koleje.

Trudno, trzeba najpierw w carstwie wytypić wielkich złodziei — aleć to się pono nie uda tak prędko.

Z Warszawy donoszą krakowskiej „Re-

3 Potrzeba wiedeńska.

Powieść z czasów Jana III Sobieskiego.

(Ciąg dalszy).

Jego żona Marya Kaźmira, francuzka z domu, córka margrabiego d'Arquin, co dawniej na dworze Maryi Ludwiki Gonzagi, małżonki Władysława IV a później Jana Kaźmirza, słynęła z piękności i pozyskała nią serce młodego ordynata Zamoyskiego, połączona z nim ślubem małżeńskim, owdowiła w lat kilka, i potem oddała rękę hetmanowi Sobieskiemu. Teraz jako królowa, umiała się dobrze zastosować do tej godności, i chociaż przeminał już u niej urok młodości, zostały na jej obliczu ślady dawnej urody. Atoli oczy jej błyszczące rozumem i przebiegłością, rysy twarzy delikatne, usta wazkie i zacięte, więcej wyrażały złośliwości i dumy, niż tklivych uczuć i uległości.

Jan III kochał ją czule, i tak przez przywiązanie jako też dla spokoju w pożyciu małżeńskim, dozwolił królowej brać nad sobą samym przewagę, której ona nieraz nadużywała. Marya Kaźmira ubrana w suknię z tkaniny srebrem przerabianej, z długim powłokiem, w kosztownej szubie, z fryzurą na głowie przystrojoną klejnotami i perłami, wystąpiła na powitanie małżonka z uprzejmością, w której jednak górowała wykwintność dworska i powaga. Król pozdrowiłszy ze zwykłą sobie dobrocią przytomnych, i przedstawione sobie panie, uściskawszy dzieci, oglądał się jeszcze, jak gdyby na kogoś czekając, a potem zapytał królowy, gdzie młody Dobiesławski?

— Został w zamku — odparła kwaśno Marya Kaźmira. — Nie spodziewałam się, aby on tak bardzo Waszę królewską Mość obchodził,

izby nawet widok żony i dzieci, nie mógł wyrzucić go z Waszej pamięci.

— Moja droga Marysieńko — rzekł dobroduszenie — czyż cię to gniewać może, że się pytam o syna walecznego Polaka, który umierając na polu bitwy oddał mi go pod opiekę?

Potem zwróciwszy się do nauczyciela królewiczów, pytał, jakie robią w naukach postępy, potem znów o Dobiesławskiego, o którym nauczyciel z największymi mowami pochwałami.

Wsiadłszy na dzielnego konia bułanego, Jan III z całym orszakiem pań i panów udał się do obozu. Rycerstwo i szlachta uszykowane w porządku bojowym, miało na czele Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego, który przy odgłosie trąb i kotłów, powitał króla stosowną przemową, a gdy mówić przestał, odezwały się tysiączne okrzyki na cześć dzielnego monarchy.

Zwolna przejeżdżając przed hufcami i kłaniając się wszystkim uprzejmie, Jan III rozmawiał z każdym łaskawie, kto śmiał się zbliżyć do niego, a mianowicie z tymi z pomiędzy szlachty, którzy się odznaczyli w bitwach pod Chocimem i Lwowem.

Wojewoda ruski ze starszyzną i znakomitą szlachtą pojechał z królem na zamek, do obozu zaś przywieziono wozy z mięsiwem, i beczkami miodu, piwa i wódki, a wesołe okrzyki przy kieliskach wychylanych na cześć monarchy, brzmiały przez noc całą. Niedaleko od miasta zaszły królowi drogę gromady włościan z dóbr jego dziedzicznych, mając na czele plebanów.

Wreszcie powitał króla kachał żydowski z rabinem, niosącym pod baldachimem dziesięcioro przykazań Bożych.

Monarcha wysłuchał łaskawie pokornych prośb wieśniaków, i zwolnił na kilka lat niektóre włości, które najwięcej w ostatnich latach przez wojnę

ucierpiał, od wszelkich podatków i danin. Rabin zaś, gdy się na długą zabierał perorę, pożegnał, mówiąc z uśmiechem, iż jest o przychylności i szczeroci żydów przekonany.

W Żółkwi zatrzymał się orszak przed kościołem. Arcybiskup Lwowski w pontyfikalnym ubiorze, podał przy drzwiach kościelnych królowi świeconą wodę, i potem go do kościoła wprowadził.

Po skończonem nabożeństwie udał się Jan III do zamku, na którego najwyższej wieży zatknęta chorągiew z herbem Sobieskich, korony i Litwy, jako i wystrzały z dział ogłaszały obecność monarchy.

Król zdziwił się niemało, ujrawszy Zygmunta, bo przez krótki ten przeciąg czasu, wielka w nim zaszła zmiana. Z małego wyrostka zmienił się teraz na młodzieńca w sile wieku i piękności; twarz jego dawniej dziecięca, nabrała męskiego wyrazu odwagi i dumy, i promieniała dziś radością z powodu przybycia jego opiekuna, najslawniejszego bohatera w całej Europie.

Król przypatrzwszy mu się w milczeniu, rzekł dobroduszenie.

— Ciesz się, żeś wyrosł tak szybko na dzielnego młodziana, Zygmuncie. Waleczność i cnoty ojca twego, nie wygasną nigdy z mojej pamięci i nie wątpię, że wstąpisz w jego ślady.

Na wspomnienie ojca łza zabłysła w oku młodzieńca, ale stłumiwszy w sobie wzruszenie, odpowiedział spokojnie:

— Najjaśniejszy panie — stać się podobnym do ojca jest mojem najgorętszym życzeniem, a pomścić się za śmierć jego moim najświętszym obowiązkiem. Sądę, że nadszedł już czas, iż będę mógł wypełnić jedno i drugie, i przelewając krew za ojczyznę i króla, okazać wdzięczność memu dobroczyńcy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

formie", że hr. Szuwałów, poseł rosyjski przy dworze berlińskim, bawiąc teraz w Warszawie, naradzał się pokilkakroć z generałem Hurką. Z narad doszedł do wiadomości Polaków ten szczegół: Szuwałów prosił generał-gubernatora Hurki, by w wykonywaniu ukazu o cudzoziemcach (wydalania) względem Niemców był wstrzeźliwszym, t. j. by Niemcom przedłużano termin wyjazdu z kraju itp. W Berlinie bowiem — mówił Szuwałów — oburzają się na rosyjski ukaz wydalania cudzoziemców, przeto pan ambasador (Szuwałów) słyszy codziennie ostre na Rosyan przycinki. A przecież zależy Rosji na dobrych z Niemcami stosunkach.

Dalej piszą, że generał-gubernator Hurko wyprawił obiad dla Szuwałowa, na który zaprosił wielu generałów i dostojników, a wśród obiadu taką wypalił mowę:

„Pan ambasador przywiózł nam zapewnienia, że w świecie panuje usposobienie pokojowe, i jako naczelnik tego kraju cieszę się z tego; jako wojskowy nie chowam jednak szabli do pochwy. W sąsiednich nam państwach, mimo pokojowe dążności rządów, panuje usposobienie bardzo wojownicze. Dzienniki przesadzają się w podburzaniu opinii publicznej przeciw nam; koła wojskowe wykazują błędy naszego wojska, powołność mobilizacji, brak dobrych dowódców; słowem zawczasu nas już zwyciężają. Lecz niech struny nie przeciągają, bo gdy car nasz batiuszka zawoła „naprzód“, my bez mobilizacji w 24 godzin przekroczymy jedną i drugą granicę. Nie ujmuję zalet innym armiom; lecz twierdzą nie jako rosyjski patriota lecz jako wojskowy, że żaden żołnierz nie może iść w porównanie z naszym. Nie przeczę, że Austriak ma świetną artylerię, Niemiec wyborną taktykę; lecz Rosjanin ma ducha i wytrwałość, które wszystko zwyciężają, w tych zaletach może równać się z nim, i to tylko w części, jeden żołnierz turecki. Zresztą po co marnować słowa: gdy przyjdzie potrzeba, czyni nasze nie zawstydzą nas. Nadmieniam tylko jeszcze, że my znamy już drogę do Berlina i Wiednia. Piję zdrowie dzielnej armii rosyjskiej“.

Długo nieumilkające hura i kilkakrotnie wykonany hymn narodowy zakończyły obiad, który ciekawymy, jakie sprawił wrażenie na Szuwałowie?

Z Berlina donoszą do jednego z pism polskich pogłoskę, że książę Bismarck powoli oddaje ster rządów kanclerskich w ręce syna Herberta Bismarcka II. Ustąpienie to odbędzie się bez widocznej zmiany i bez podawania się do dymisji. Wnioskuje z tego, że ów najbogatszy bankier berliński Bleichröder, doradca księcia kanclerza w operacjach giełdowych i we walkach pieniężnych z Rosją cofa się z życia czynnego w stan spoczynku. Mówią, że książę Bismarck nie puściłby go od swego boku, gdyby sam nieustępował.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 7 listopada.

* **Teatr polski.** Jutro w czwartek komedia z śpiewami i tańcami Kamińskiego: „Staroświeczyna i postęp czasu“.

Ceny niższe.

* **Towarzystwo krawców w Poznaniu** urządza w przyszłą niedzielę tj. dnia 11 bm. wieczorek z tańcami na sali p. B. Knolla, Wrocławska ulica nr. 18. Początek o godz. 7 wieczorem, na który tak członków, jak i szanownych gości jak najprzejmiej zapraszamy. — Zarazem przypominamy tak szanownym pracodawcom, jako i pracobiorcom, iż kasyer naszego Towarzystwa, p. W. Kosmowski, Zamkowa ul. nr. 5, jak dotąd tak i nadal pośredniczy bezpłatnie w wazywaniu pracy i odwrotnie. Prosimy zatem wszystkich potrzebujących pracy o niezwłoczne zgłoszenia.

Zarząd.

* **Pan Martins**, pierwszy prokurator w Poznaniu, wziął dymisję z prawem do pensji.

* **Sędzią handlowym w Poznaniu** mianowano kupca i radcę miejskiego p. M. Herza, a jego zastępcą p. dr. Mieczkowskiego, dyrektora banku „Westy“.

* **Albumu wojsk polskich**, nakładem p. Karola Kozłowskiego wyjść na drugie wydanie o wiele tańsze od pierwszego, aby mogło być przystępne mniej zamożnym. Wykonaniem ono będzie w pięknych drzeworytach, rytach przez paryskich rytowników na własnoręcznych rysunkach znanego rysownika p. Wład. Mottego. Cena bardzo niska, bo tylko 1 mk 60

fen. za egzemplarz, powinna zachęcić naszą publiczność do zakupienia tego miłego upominku.

* **Konie** gospodarza z Kamionek pod Poznaniem zostawione bez dozoru na podwórzu kamienicy przy ulicy Szewskiej nr. 19, potłukły pudło z szkłem wartości 75 marek. Właściciel szkła zapozwał gospodarza do sądu o wynagrodzenie straty.

* **Na żwirówkach** powozy pocztowe i wszelkie inne do przewożenia osób używane, nie mają mieć szerszych kolej nad dawnymi laty wyznaczone to jest 4 stopy i 4 cale.

* **Na Wildzie** nabył „Vaterländischer Frauen Verein“ od p. Koenigka posiadłość z ogrodem i zamysła na niej urządzić schronienie dla osób niezdolnych do pracy.

* **W Toruniu** w wydziale karnym sądu ziemiankiego skazano znów na zniszczenie następujące książki: 1) „Święci Cyryli i Metodego“, książeczka jubileuszowa przez X. dr. Kanteckiego z roku 1885. Sąd dopatrzył się w tej książce podburzania klas ludności jednej na drugą, i to w ustępach, w których mowa o położeniu Słowiańszczyzny na podstawie jedności i wiary, tam gdzie autor przedstawia nawracanie Słowian przez Niemców w przeciwstawieniu do świętych Cyryli i Metodego. — 2) „Zabawna historia, jak Grzelę wykarzało w Ameryce.“ Przez W. S., wydanie drugie 1883 r. w Poznaniu. I w tej książce dopatrzył się sąd podburzania klas w opowiadaniu, jak Niemcy Grzelę pławili w morzu i w Ameryce męczyli. — Pod sąd przyjdzie jeszcze 10 innych książek ludowych.

* **Gniezno.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządza na dniu 11 listopada r. b. o godz. 7 wieczorem na sali hotelu Europejskiego zabawę z tańcami, na którą żywych Towarzystwu się zaprasza.

* **W Żernikach** pod Gądkami, wsi pani hrabiny Mycielskiej, zadzierzawionej przez pana G., z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar. Spaliły się dominialne zabudowania, stodoła owczarnia i obora. Przed czterema tygodniami stały się tam pastwą płomieni stodoła i czworaki. W przeciągu dwóch miesięcy trzeci pożar!

* **Węgiel brunatny** leży w naszym Księstwie w wielkich pokładach podziemnych. Największy, o ile dotąd stwierdzono, jest pokład w Kęszycach, na południe od Międzyrzecza, który ma 7 metrów grubości. Dalej mamy pokłady pomiędzy Międzychodem, Sierakowem i Wronkami, około 2 do 3 metrów grubości. Także w okolicy Wachowy, Wolsztyna, Obernik, Wielenia, Damasławka, Koronowa, Piły, Wyrzyska i Nakła. Kopalnie istnieją dotąd tylko w Kęszycach, Sierakowie i Koronowie. W bieżącym roku, jak pisaliśmy, budują stolnię pod Poznaniem w pobliżu Żegrza, gdzie również wielkie pokłady węgla brunatnego się znajdują, lecz wielkie tam przeszkody stawia woda zaskórna. Dotąd nie ma pewności, kiedy kopalnia poznańska dostarczać zacznie materiału.

* **Dochodzą nas skargi** na właścicieli ziemskich, którzy nie szanują świąt katolickich i ludziom każą pracować. W uroczystość Wszystkich Świętych przed południem wysłał właściciel dóbr z K. pod Ż. sześć funalek z perkami do Żir. na dworzec kolejowy. Z K. na dworzec ten trzeba jechać przez główne ulice miasta i przez rynek. Łatwo się domyślić, jakie wrażenie postępów ten zrobił na mieszkańcach miasta.

* **Otwiera się znaczny wywóz** perek do Anglii. Perki się tam nie udały i kraj ten zapotrzebuje, jak piszą, do 50 milionów centnarów.

* **Nowe stacje** telegraficzne urządzono: W Gieczu w pow. średzkim i w Mielęcinie w pow. kępińskim i połączono je z tamtejszemi urzędami pocztowymi.

* **Psy się powściekały:** 1) w Aleksandrowie w powiecie jarocińskim. 2) w Lipiu w powiecie wrzesińskim. 3) w Popówku w powiecie pleszewskim. Władze nakazały w 4 kilometrowym promieniu oddalenia od tych wsi trzymać wszystkie psy na uwięzi przez 3 miesiące.

* **W Brzegu** spalił się ogromny młyn parowy. Zabezpieczony był w 3 towarzystwach ogniowych, które razem zgodzą się na wspólne poniesienie straty. Gorzej z robotnikami, bo około 100 z nich straciło zatrudnienie przez zimę.

* **W Królewcu** i okolicy pojawiła się ogromna moca myszy, które zrzadzają znaczną szkodę w polach. Jeden stóg, zawierający 20 czterokonnnych wozów żyta, tak zjadły, że omlócono z niego tylko 5 centnarów. Na tę klęskę nie innego nie pomoże, jak tylko śnieżna zima z roztopami, z których woda nory pozalewa.

* **We Warszawie** uczeń kuśnierski wyrządził swemu pryncypałowi wielką szkodę następującym sposobem: Chłopak ten przed odejściem skradł książkę, w której wpisane były wszystkie futra dane do przechowania na lato, a zarazem z 68 futer pozejmował

numery, odpowiadające tym, jakie zamieszczone były na kwitach. Łatwo sobie wyobrazić wynikię ztąd zamieszanie. Kuśnierz zmuszony był prowadzić wszystkich właścicieli futer do składu, aby sobie sami swoje wybrali. Przytem pokazało się, że nie mógł odnalś dwóch kosztownych futer skunksowych, które jacyś niesumieni zabrali za swoje. Kuśnierz stracił przeto kilkaset rubli. Terminator przepadł bez wieści.

* **Sławne targi na konie** w Łęczynie, w Królestwie Polskiem, mają ustać na zawsze, ponieważ władze rosyjskie postanowiły przenieść je do Lublina. Dla targu samego, także i dla kupców, zmiana ta ma być korzystna, łatwiej bowiem dojechać teraz do Lublina, niż do Łęczyny — z powodu drogi żelaznej; również łatwiej pomieścić się wszystkim w Lublinie, niż w Łęczynie. Straci na tem Łęczyna, stracą mieszkańcy, którym te targi konskie przynosiły niemałe dochody.

* **Pod Siemiatyczami** znaleziono na dnę rzeki Bugu 12 dzików, które padły ofiarą tegorocznej powodzi wiosennej. Uwięzione one były pomiędzy kłodami drzewa i zaczęły już gnć we wodzie.

* **Kalendarz.** Czwartek 8 listopada: Koronów 4. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godzinie 4 minut 15.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* „**Tygodnika przemysłowego**“ wyszedł z druku num. 5 i zawiera: Radziny o sobie. II. — Biuro informacyjne. — O atramentach. — Szkoły fachowe w Niemczech. — Skrzynka zapytań. — Wiadomości z Towarzystw. — Felieton: Tajemnicza szafa. Opowiadanie. Skreślił dla „Tygodnika przemysłowego“ M. Z. B. (ciąg dalszy). — Z dziedziny techniki. — Z dziedziny wynalazków. — Rady i wskazówki. — Kronika bieżąca. — O Towarzystwach. Rzecz napisana i czytana w Towarzystwie przemysłowym w Pniewach przez prezesa p. J. Nyklewicza. — Rozmaitości. — Początek redakcji. — Humoreski. — Zadania rachunkowe. — Zagadka. — Firmy przemysłowców. — Ogłoszenia.

Szanownych czytelników naszych, a głównie przemysłowców, zachęcamy do zapisania sobie tego pisma, które niejednemu w jego zawodzie potrzebnych udzieli objaśnień i nauki.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

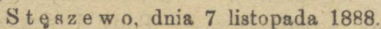
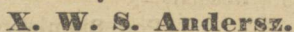
Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 6 listopada.
40/0 listy zastawne poznańskie 102,20 mr.
31 1/2 0/0 listy zastawne poznańskie 101,25 „
40/0 listy rentowe poznańskie 104,60 „
Zach.-pruskie 31 1/2 0/0 listy zast. rycerskie 101,20 „
Zach.-pruskie 31 1/2 0/0 listy zastawne nowe 101,20 „
Pruskie 40/0 listy rentowe 104,90 „
Poznańskie akcyjne stowarzysz. sprytowe — „
Poznański bank prowincjonalny 115,30 „
40/0 pożyczka niemiecka 108,25 „
31 1/2 0/0 pożyczka niemiecka 103,75 „
40/0 pożyczka pruska ukonsolidowana . 107,75 „
31 1/2 0/0 pożyczka pruska ukonsolidowana 104,25 „
31 1/2 0/0 obligi długu państwa pruskiego . 101,25 „
Austriacka renta papier. (4 1/5 0/0) 68,30 „
Austriacka renta papier. (5 0/0) — „
Polskie 50/0 listy zastawne 62,75 „
Polskie 40/0 listy likwidacyjne 56,25 „
Renta włoska 96, — „
Renta węgierska złota 85, — „
Banknoty rosyjskie za 100 rs. 213,90 „
Banknoty austriackie za 100 złr 167,80 „
Banknoty francuskie za 100 fr. 80,25 „

Giełda bydgoska, 5 listopada. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: piękna sucha 174 do 176 mr., poślednia wedle gatunku 165—173 mr., piękny nad notow. Żyto: suche, piękne 142—145 mr., wilgotny pośledni gatunek 135—140 mr. Jęczmień: towar dla browarów 130—135 mr., na paszę i do mielenia wedle gatunku 115—124 mrk. Owies: nominalnie, 125—135 marek. Groch: do gotowania nominalnie 150—160 mr., na paszę 130—140 mr. Okowita: (50-ta konsumcyjna) 51,50, (70a) 31,50.

Giełda wrocławska, 5go listopada.

(Ceny ustanowione przez miejską deputacyę targową.)

	Per 100 kilogramów					
	dobry towar		śred. towar		pośł. towar	
	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena
	M. S.	M. S.	M. S.	M. S.	M. S.	M. S.
Pszenica biała . .	18/30	18/10	17/80	17/40	17/10	16/60
Pszenica żółta . .	18/20	18 —	17/70	17/30	17 —	16/60
Żyto	15/90	15/70	15/50	15/20	15 —	14/80
Jęczmień	15/50	14/40	13/80	13/40	12/20	11/70
Owies	13/50	13/30	13/20	13/10	13 —	12/90
Groch	15/50	15 —	14/50	14 —	13 —	12/50



takowe w zamian za nowe przedmioty

1994

Nakładem i drukiem Fr. Chociężyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Gertig w Poznaniu.